

Uciekinierzy z miasta

Hałas, tłok, stres. Tak Małgosia i Marek mogliby podsumować okres swojego życia w Poznaniu. Aż wreszcie powiedzieli sobie: dość! Postanowili wtedy poszukać czegoś poza miastem. Marzył im się stary i wygodny dom na wsi. Cierpliwie i uparcie oglądali kolejne budynki. I któregoś dnia znaleźli swój wysniony ideał.

Tekst Agata Drogowska Zdjęcia Norbert Banaszyk/DADA

SALON z kominkiem w domu gospodarzy. W głębi widać jadalnię. Piękny szklany stolik kawowy firmy Fontana Arte i lampa marki Artemide to przykłady dobrego włoskiego designu, tak lubianego przez Małgosię i Marka. Na ścianach widać obraz Jana Bersza „Szara materia”, grafiki Leszka Knaflewskiego z okresu działalności w grupie Koło Klipsa oraz rzeźby „9x9” Jana Serafina i „Żagiel” Ashrafa Gafera El Sadeka.



WIDOK z salonu widok na jadalnię. Piękne szkło to kolejna słabość Małgosi- żółty wazon na stole jest tego najlepszym dowodem. Kominek z płaszczem wodnym firmy CTM potrafi ogrzać jednocześnie dom i hotelik. Na podłodze kilim, pamiątka z bazaru w Sousse w Tunezji.

SERWANTKA z orzecha włoskiego pochodzi z XIX wieku i pełni w jadalni funkcję domowego barku. Stojąca na niej figurka została przywieziona z Portugalii.

Marek jest managerem firmy zajmującej się energią odnawialną i inwestycje prowadzi w całej Polsce, nie ma więc dla niego większego znaczenia, czy wyrusza do pracy z miasta czy z podmiejskiej osady. Małgosia natomiast przez wiele lat zajmowała się modą. Nie było żadnych przeszkód, by wyprowadzili się z Poznania. Poemat kowo myśleli tylko o letniaku, do którego przenosiliby się na wakacyjne miesiące. Poszukiwania trwały długo, bo nie mogli znaleźć nic odpowiedniego. W końcu ktoś z rodziny powiedział im, że słyszał o domu w Pławnie, na skraju Puszczy Zielonki. Okazał się do kładnie taki, o jakim marzyła Małgosia: piękny, stary, z klinkierowej cegły i z drewnianym gankiem. Po rocznych negocjacjach, w roku 2000 dom przeszedł w ręce Małgosi i Marka. Początkowo mieszkali w nim tylko od maja do końca września, wreszcie jednak jednogłośnie zdecydowali, że chcą się wy prowadzić z zatłoczonego Poznania na stałe. Na przełomie roku 2002 i 2003 zaczęli remont generalny domu. Planowali uratować z niego jak najwięcej. I udało się. Całkowicie wymieniono wszystkie instalacje oraz podłogi i pokrycie dachu. Wyremontowano i zaadaptowano na część sypialnianą poddasze, które w centralnej części ma prawie 5 m wysokości. Dom na parterze ma zachowane wszystkie podziały wewnętrzne, zachowano stropy oraz stare drzwi tak zewnętrzne jak i wewnętrzne. Wstawiono nowe okna zachowały oryginalne podziały, niektóre zostały tylko przedłużone, żeby doświetlić wnętrze. Ich ramy zewnętrzne są brązowe, tak by dom nie zmienił swojego wyglądu, wewnętrzne woskowane na biało, żeby nie zmniejszały optycznie pomieszczeń. Ściany były zacierane na ostro. Małgosia długo dyskutowała o tym z murarzem, który twierdził, że tak robi się tylko ściany zewnętrzne.



W JADALNI centralne miejsce zajmuje dębowy XIX-wieczny stół i również dębowe pałacowe krzesła. Na stole jest kolejny piękny wazon, tym razem ze szkła Murano. oryginalne Żeliwne grzejniki to oryginały z lat 30. XX wieku. Ściany zdobią „Akt” Jerzego Nowosielskiego i pastele Mariusza Kruka. Pokój oświetla współczesny szklany żyrandol.

KĄCIK JADALNY domowej kuchni. Kredens i stół z IKEA zostały zestawione z designerskimi krzesłami z berlińskiego sklepu Rahaus. Także i tu musiała się znaleźć wyjątkowa lampa, tym razem belgijskiej firmy Wever & Ducré.



W KUCHNI domowej dominują ikeowskie szafki. Światło zapewnia lampa Eos (Wever & Ducré). Na podłodze otoczki ze szczotkowanego trawertynu, odkrycie Małgosi. Do zdjęcia pozuje Dudu, pies gospodarzy.



HOTELIK, część kuchenna. Na pierwszym planie stary kredens z marmurowym blatem. Po lewej stronie widoczna jest stara ściana z kamienia polnego, która została pozostawiona w stanie niezmiennym w czasie remontu budynku.

Długo rozmyślała, z czego zrobić podłogi. Szukała czegoś oryginalnego, co (oczywiście!) musiało pa sować do ścian. Ostatecznie podłogi na parterze zostały wykonane z otoczaków ze szczotkowanego trawertynu, a w pokoju kominkowym i jadalny z dębu olejowanego. Potrzebne im były pokoje gościnne dla licznych znajomych, którzy latem często ich odwiedzali. Do tego Marek chciał w wolnych chwilach zajmować się restauracją starych samochodów, a Małgosi marzyło się atelier, w którym mogłaby projektować odzież. Postanowili więc zabrać się za wyremontowanie starego, dziewiętnastowiecznego budynku gospodarstwa (stworzenie projektu budowlanego powierzyli biurowi architektonicznemu Aspa & Zapa z Poznania). Pomysł, żeby ostatecznie urządzić w nim hotel, który prowadziłaby Małgosia, narodził się sześć lat temu, wraz z narodzinami Mateusza. Młoda mama postanowiła pracować blisko domu. Na początek gospodarstwo udostępniła zaadaptowany budynek i duży ogród dwunastu artystom Pierwszego Międzynarodowego Pleneru Rzeźbiarskiego w Puszczy Zielonka. Tak się zaczęło. Fantastyczna przyroda, rodzinna atmosfera, domowa, ekologiczna i związana z czterema porami roku kuchnia zrobiły swoje. Zaczęli do nich zaglądać weekendowi spacerowicze, rowerzyści, letnicy z nadpobliskich jezior, a w ślad za nimi ich znajomi.





Obecnie miejsca na niedzielny obiad trzeba rezerwować już z miesięcznym wyprzedzeniem. Stary budynek zyskał nowy charakter i nazwę: Hotelik Rozmaitości. Wykorzystując naturalne warunki otoczenia, gospodarze odtworzyli mały staw, nad którym jest plaża z prawdziwego zdarzenia, z pluskami się rybami i szumem wody płynącej po kamiennej kaskadzie.

Małgosia i Marek od zawsze interesują się designem i sztuką. Najbardziej lubią łączyć style, zestawiać meble stare z nowoczesnymi. Oboje kochają naturalne materiały: kamień, drewno, beton, szkło, a także włoskie wzornictwo. Z Włoch przywieźli jednak przede wszystkim lampy, inne przedmioty wyposażenia, krzesła, kupują w Berlinie, do którego jest przecież tak blisko. W stolicy Niemiec mają dwa swoje ulubione sklepy. Ostatnio jednak Marek już nie pozwala Małgosi jeździć do Berlina dużym samochodem. Twierdzi, że wydaje za dużo pieniędzy, a w domu i tak już brakuje miejsca na nowe meble! Powroty do domu są jednak najprzyjemniejsze. Od progu witają ich zwierzęta: pies Dudu i kot Killer. Mieszkanie poza miastem w niczym nie przeszkadza Małgosi i Markowi. Daje natomiast niesamowitą zdolność regeneracji. Stres zawodowy znika, gdy wjeżdżają do swojego wiejskiego gospodarstwa.

SYPIALNIA gospodarzy z rzeźbą autorstwa Krzysztofa Sołowieja, jedną z pierwszych, które pojawiły się w kolekcji właścicieli. Lampa „Mały pająk”, została kupiona w Lubecie. W głębi widać łazienkę.

W ŁAZIENCIE dla gości w hoteliku zachowała się oryginalna XIX-wieczna ściana z cegły. Jest świetnym tłem dla delikatnej szklanej umywalki.



DOMOWA łazienka gospodarzy przy sypialni. Na ścianie i podłodze położono tłuczony trawertyn. Umywalka została wyciosana w piaskowcu, pamiętając o podróży po Czechach.



Naturalne materiały, interesujące wzornictwo, wygodne sprzęty. To połączenie nigdy nie zawodzi.

POKÓJ w hoteliku, największy z czterech, które tu są. Dlaczego został nazwany „Z baldachimem”, chyba nie trzeba wyjaśniać. W korytarzu wzrok przyciąga rzeźba Natalii Leykiny i fotografie Tomka Tomkowiaka.